

Gostyń, dnia 1 lipca 1937 r.

TREŚĆ: Prof. Władysław Kołomłocki — ...„Jeszcze o pożarze Gostynia w r. 1811, o zarządzeniach przeciwpożarnych i o zdarzeniach, z tym związanych“ (ciąg dalszy). Edmund Klinkowski, Berlin — Drobiazgi z dziejów szkolnictwa w Gostyniu i w Piaskach około r. 1800. Władysław Janiak — Dwa obrazki z czasów Księstwa Warszawskiego. Wł. Stachowski — Nieco o teatrze w Gostyniu.

Prof. Władysław Kołomłocki

..., „Jeszcze o pożarze Gostynia w r. 1811,
o zarządzeniach przeciwpożarnych
i o zdarzeniach, z tym związanych“.

(Ciąg dalszy)

Nr 77

Z Gostynia d. 11go Paździer. 1811
z Urzędu

Nieszczeniwy Gostyń dla
złej Policyi, — koniec jego
bliski dla słabej O-
pieki Władz Admi-
nistracyjnych.

Ławnik 1szy zastępca i kas-
syer Miasta Gostynia
do

Jaśnie Wielmo: Potockiego
Ministra Policyi
w Warszawie

„Fryderyk Wielki, będąc jako król najpierwszym w swym kraju sługą Policyi, tejto obszernej wiadomości, przed której Tronem i Ty, Jaśnie Wielmożny Panie, i ja, mizerny ławnik z Tobą zadrzeć mogą, był niekiedy sam podsłuchem, aby

znał i Ducha Krajowców i Charakter Urzędników i przy-
czyny nędzy lub swobody swego Ludu, nie poczyta mi więc
J. W. Pan bynajmniej za złe, gdy zamiast tego, życzę sobie,
byś raczył wszystko, co następuje przeczytać. Sama myśl
o Tobie, Ministrze możeć przekonać, iż źle iść u nas musi.

— Gostyń, miasto w Powiecie krobskim, Departamencie
Poznańskim, słynne z jarmarków od Niemiec do Dniepru,
zgorzało w najznacniejszej swej części d. 15go p. m. z wie-
czora o godzinie 10ej i leży w gruzach 53 Domy mieszkal-
nych. Doniosę J. W. Panu, że ogień wyniknął z latarni
wysoko pod belką w stajni zawieszanej, od której zajęło się
wiszące siano z pod strzechy. Lecz wiesz J. W. Pan, zawsze
więcej jak jedna przyczyna, gdy wiele spali się domów.

— Pijaństwo, ta niewygluzowana z naszego narodu
wada, jest pierwsza przyczyna. Dzień 15y był dniem nie-
dzielnym, był więc parobek, co latarnią w stajni zostawił
pijanym i większa część mieszkańców miasta pijana. Do-
wód to niemoralności Człowieka, czuwać i nad tem však
rzeczą policyi. Nieposłuszeństwo, samoistność, nienawiść,
nieobywatelskość, wszystko to są przyczyny i zasada ich
w niemoralności.

— Brak wody, niechęć starania się o nią Mieszkańców
mimo ich wezwania do tego przez Burmistrza, dowodzi
publicznego nieposłuszeństwa, to zaś dowodzi słabości praw
lub rządu gdy się nikt nie obawia kary.

— Lichość ogniowych narzędzi, dowodzi że albo nie
ma nato funduszu, albo fundusz kto pożera. Nieład wbro-
nieniu, nierozgarnienie dowodzi niedbalstwa wprawy na
przypadek ognia.

Tyle jeszcze bywa przyczyn J. W. Panie, przy jednym
więc pijaństwie, lub przy jednej nieostrożności, dla których
Miasta i Wsie mienią się w gruzy. Ile Miast i Wiosek ile
budynków pogorzało w jednym Miesiącu Wrześniu, zapewne
to już doszło wiedzy Twojej, J. W. Panie. Lecz doniesionoć
i przyczyny dla których te pożary tak częste i tak okropne?
Może w jednym miejscu fajka, w drugim sadze, w trzecim
olej, w czwartym len, tam wódka, tu podłożenie, owdzie
niedogaszane narzewie z komina wyniesione, preparowanie
w aptekach, wieszanie latarni wysoko wstajni pod strzechą
itd. Zewsząd coś, ale wszędzie tylko iskierka prawdy, tak
tylko wielkiej, jak ta, z której niezmierny ogień gdzie wy-
niknął.

Gostyń, to gniazdo moje, na którego gruzach te litery piszę, zgorzał także w znaczniejszej swej części, bo cały Rynek — a to dnia 15 p. m., zacząwszy około godziny 10-tej wieczorem. Ten dzień był niedzielny. Przyczyną zgorzenia tu 53 budynków mieszkalnych tak jak wszędzie, nie jest ogień, bo to jego własnością palić wszystko i niszczyć co mu się powija, ale przyczyną jak wszędzie, złe jego użycie, zbytne jemu zaufanie, nieprzezorność. To zaś troje, ma swą zasadę w pijaństwie, zuchwalstwie, nieposłuszeństwie lub błachości człowieka. I tak parobek właściciela u którego wynikł ogień, był pijany, bo była Niedziela; uwiesiwszy latarnię na kołku w stajni, odszedł. Siano z pajęczyną, wiszące z góry aż do latarni zajęły się, ile że świeca w niej była wysoka i stąd ogień. Czemu zaś tak wielki?

Jak postrzeżono, jeszcze ten ogień nie przebił się przez siano na stajni na Dach, jeszcze odwiązano konie i wyratowano rzędy z tejże stajni; ale tylko przybiegło kilkoro ludzi na ratunek, i to bez ćwierci, bez siekiery, bez wody; tylko jak do tańca. Wrzeszczano, krzyczano, dzwoniono, mało co jednak zbiegło się do ratowania, bo

- 1) że to był dzień Niedzielny, więc $\frac{2}{3}$ mieszkańców było pijanych,
- 2) na straży nikt nie był,
- 3) lenistwo i duma broniły nabierać i nosić wodę, wrywać hakami, rąbać siekierami,
- 4) nienawiść ku cudzoziemcowi, u którego się zapaliło, kazała się jemu spalić,
- 5) własnomiętność (!) lub nierozsądek tych, co choć dalecy od niebezpieczeństwa, na pierwsze hasło ognia miasto bronić, sami się wynoszą,
- 6) ladajakie narzędzia ogniowe,
- 7) nieład w bronieniu.

— Nasi Intendenci Policyi, pytają o monumenta, a o to nie, coby przeszkadzało iść miastom w niepamięć. Rozganiają dla Patentów ludzi po jarmarkach, a niespieszą się gromadzić ich w kompanije ogniowe, aby robić ogniowe próby, jak radzi Gliszczyński z Harla (?) karta 283. Policya jest argus stooczny, ile widzieć powinna, sam znasz J.W. Panie.

Zgorzało 53 domy w Gostyniu, dla przyczyn wyłuszczo-nych, a nikt się nie pyta czyli reszta na dal bezpieczna. J.W. Panie, reszta Domów z budynkami miejskimi jeszcze składa liczbę 150, ale co moment może zatracić imie Gostynia, bo przyczyny jeszcze też same i w wyższym stopniu,

owszem, przystępuje teraz do nich rozpasane absolutnych zuchwalstwo, które nie obawiając się straty na majątku, który się spalił, skłonne do wszystkiego złego.

Kiedy zaś dodam, że miasto Gostyń ma tudzież wioskę Brzezie przynoszącą co rok 5000 zł, dochód z jarmarku i brukowego przeszło 1000 złotych a dziś nie jest w stanie polepić kominów w domkach Stróżów; Miejskiego sługi, i ogień z tych dwóch wkrótce spodziewany — nie jest w stanie wystawić Sochy do studni i one obłożyć, by nie spadł z bydłoty człowiek, nie jest w stanie sporządzić małym kosztem zepsutą sikawkę, co się podczas ognia zepsuła, mimo to że od półroku urzędnicy nie płatni, ani długi, ani procent od nich nie opłacony, wystaw sobie J. W. Pan, co za Administracya, co za policya, jakie muszą być stosunki interesów zawiązujących i gubiących wszystko. Podpisany, dawno przed nieszczęściem wystawiał, to Wielmożnemu Podprefektowi, to Prefektowi nędzny stan kassy, wywracające się mosty, upadkiem grożące budynki miejskie, a wkrótce przed ogniem, oświadczył Prefektowi wsamym Poznaniu iż mu milszą być aresztowanym lub więzionym niż być członkiem administracyi nieświadomej, policyi opieszałej końcem zwrócenia uwagi jego na złe doszłe do stopnia, którego ścierpieć nie można było; wszystko daremnie.

— Kończę z łzami i mnóstwem zatamowanych uzaleń, bo prawda bywa czasem jak ogień; im obficie się wydobywa, tem niebezpieczniejsza tam, skąd wynika.

— Jaśnie Wielmożny Pan jeżeli raczysz dla mégo przełożenia, dać jaką miastu Gostyń pomoc, racz to tak sprawić, jakgdyby Twych Rąk nic podobnego niedoszło.

Głębokie uszanowanie Jaśnie Wielmożnemu Ministrowi
najniższy sługa

Mazankiewicz

List powyższy, pisany kwiecistym stylem, tak charakterystycznym dla Mazankiewicza Tomasza, który — trzeba mu przyznać — miał literackie zacięcie — jest wprost nieoceniony. Wypełnia on nam bowiem lukę. Z niego dowiadujemy się, kiedy pożar wybuchł, z jakiej przyczyny i dlaczego się tak rozszerzył. Miejsce położenia nieszczęsnej stajni — jeszcze coprawda jest nie zupełnie jasne, ale — biorąc pod uwagę, że było to u „cudzoziemca“ i w rynku, mogło się to zdarzyć albo w domu Zygmunta Wollmanna, albo Franc. Dickert'a, lub wreszcie Lorenza Wenzla, kupca, tj. w tej masie domów drewnianych, które otaczały dawniejszy rynek

od pn., a które po pożarze odbudowane już nie zostały. Najprawdopodobniej! To przypuszczenie napisałem zresztą już w poprzednim moim artykule. — —

— Charakterystyka mieszkańców Gostynia z owych czasów jest b. niepocholebna. Fakt, że $\frac{2}{3}$ ludzi było jednego dnia pijanych, że ci, co się zebrali, nie chcieli ratować, dlatego, iż paliło się u „cudzoziemca“, to całe bezhołowie, kończące się na domiar zniszczeniem (więc jednak nie spłonęła!) jedynej sikawki, jaka pod on czas była w Gostyniu — daje obraz nędzy i rozpaczyny ówczesnych stosunków, panujących w naszym mieście.

— Nie dziwi nas pełen gorzkiego bólu i prawdziwej rozpaczyny głos T. Mazankiewicza, który, jak ongiś Priam nad ruinami Troi, załamuje ręce nad zgłiszczami „swojego gniazda“ i „lejąc łzy, pełen zahamowanych uzaleń“ — woła przejmującym głosem: „Nieszczęśliwy Gostyń — koniec jego bliski“. Na szczęście — Bóg nie dopuścił do zupełnej zagłady miasta i podniósł je z ruin piękniejszym; zbyt czarno patrzył w przyszłość „pierwszy ławnik“. Gdy się jednak głębiej zastanawia nad całą sytuacją ówczesną, to trzeba przyznać, że istotnie nie mógł zast. burmistrza inaczej czuć i inaczej pisać. Przecież to był wprost anormalny stan.

3. Pali się!...

(Pięciolatka „Czerwonego Kura“ w Wielkopolsce).¹⁾

Dziwny to był zaiste czas między rokiem 1800 a 1806 na terenie Wielkopolski, zajęty przez Prusy, a rządzone przez „Kamerę Wojskowo-Ekonomiczną J. K. Mości Prus południowych“ w Poznaniu. Dziwny dlatego, ponieważ obfitował on w pożary, wybuchające to w tym, to w innym mieście. A miasta nasze wówczas były przeważnie drewniane, zabudowane gęsto, o niezbyt dobrze funkcjonujących strażach pożarnych, pozbawione większej ilości wody. To też pożary przeważnie trawiły całe dzielnice, zmieniając je w jeden stos gruzów i popielisk. Ale sięgnijmy do historii i odczytajmy z pożółkłych kart fascykułów wszelkie dane; one nam rzecz tę przedstawią jaśniej i wyraźniej. A sprawy to ciekawe...

— W nocy z dnia 28 na 29 kwietnia 1801 r. powstał pożar w Rawiczu, który pochłonął 500 domów. Mieszkańcy

¹⁾ Wszystkie dokumenta do tego rozdziału znajdują się w fascykule pt. „Acta specialia, tyżące się wybuchłych ogniów i urządzeń ogniowych“ z Archiwum ratusza m. Gostynia (Fach 25, acta 10).

nic prawie nie uratowali z morza płomieni, wielu zaś wyszło poranionych i poparzonych. Donosi o tym z Leszna w dniu 1 maja 1801 r. „Radca wojny, domen i podatków v. Hirschfeld,¹⁾ który w piśmie swoim prosi, by mag. gost. urządził zbiórkę dla pogorzalców wśród mieszkańców miasta. Mag. gost. zastosował się do powyższego polecenia i w dniu 4. V. 1801 r. doniósł do Rawicza, że przesyła dla najbardziej potrzebujących 200 bochenków chleba, 2 poznańskie ćwierci i 14 garnców grochu, 10 kwart krup i 13 tal. 23 gr. Wszystko to zawiózł osobiście gostyński aptekarz Rude. 31. V. 1801 r. przysły z Rawicza 2 podziękowania za dary, a mianowicie od burmistrza Kothego i od przedstawicieli tamtejszego magistratu (№ 1481) z datą 26. V. 1801. —

W dniu 28 sierpnia 1801 r. powstał pożar we Wschowie; pastwą ognia padło 252 domów. Donosi o tym z Leszna pismem (№ 120) z datą 31. VIII. 1801 v. Hirschfeld — prosząc analogicznie, jak w poprzednim wypadku — o zapomogę. Burmistrz m. Gostynia urządził nową składkę między mieszkańcami i w dn. 6. IX. 1801 r. sekretarz miejski Rohrmann zawiózł do Wschowy 174 bochenków chleba (kupionych za pieniądze ze zbiórki!) i 34 kwarty grochu dla pogorzalców. Ciekawą jest rzeczą, że obok poprzedniego pisma Komisarz Inspekcyjny wysłał z Leszna w dn. 29. VIII. 1801 jeszcze jedno pismo, w którym prosi o zapomogę specjalnie członków magistratu gostyńskiego dla 3 pogorzalców wschowskich, członków tamtejszego magistratu, których całe mienie uległo kompletnej zagładzie. Jak wynika z pisma z datą 6. IX. 1801 trzej członkowie mag. gost. zebrali dla swych nieszczęśliwych kolegów po fachu 3 talary i 12 groszy srebrnych. Pol. burmistrz Albrecht dał 2 talary, radca Przezborski 1 talar, a sekr. mag. Rohrmann 12 gr. sr., z czego widać, że gaże ówczesnych urzędników, podobnie, jak i dzisiejszych — nie musiały być wielkie! Pieniądze te przesłano do Leszna. W dniu 9. IX. 1801 magistrat wschowski przysłał swoje podziękowanie za pomoc.

— W dniu 15. IV. 1803 r. pożar strawił w Poznaniu 276 domów i kościół dominikanów (pisała ongiś o tym

¹⁾ Kamera Poznańska miała kilka Inspekcji, na czele których stali tzw. komisarze inspekcji poborowych (Steuerräthliche Inspectionen). Gostyń należał do insp. wschowskiej. Prawdopodobnie jednak siedzibą inspektora, którym przez cały czas pruskiego panowania tj. do r. 1806 był wyżej wym. v. Hirschfeld — ze Wschowy przeniesiono do Leszna ze względów praktycznych (było bliżej!), gdyż Wschowa leżała za daleko. Tak wynika z akt, które wszystkie wysyłane są z Leszna.

„Ilustracja Polska“) Donosi o tym magistrat m. Poznania w dniu 18. IV. 1803 r. w piśmie № 117, opisując obszernie pożar i prosząc o zapomogę. O tym samym fakcie pisze też z Leszna v. Hirschfeld — prosząc, jak zwykle, o pomoc. Mag. gostyński, mający już wprawę w tej czynności, zebrał 1 ćwierć i 1½ garnca kaszy, oraz 121 bochenków chleba w dn. 17. IV. i wysłał ten cały kram w dn. 20. IV. 1803 do Poznania. Oficjalne podziękowanie z magistratu poznańskiego przyszło z datą 21. IV. 1803.

— W dniu 25. VII. 1803 r. o godz. 8 rano wybuchł pożar w Sierakowie i strawił 24 domów wraz z licznymi stajniami. 40 rodzin straciło wtedy całe swoje mienie. Donosi o tym w dniu 2. IX. 1803 (№ 231) z Leszna v. Hirschfeld, prosząc w ustalonej już formie — o pomoc. Czy pomoc ta i w jakiej ilości przez Gostyń została udzieloną — nie wiadomo. W aktach nie ma o niej żadnej wzmianki.

— — — — —

— Mieszkańcy Gostynia zbierali i dawali na biednych pogorzelców. A dawali wcale nie mało. Trzeba przyznać, że zbiórki gostyńskich mieszczan wobec ogólnej biedy ówczesnej i zubożenia miast — wypadały zawsze bardzo solidnie. Dawali tedy, co mogli, ciesząc się zapewne w duchu, że na nich nikt nie potrzebuje zbierać. Ale i na Gostyń przyszedł dzień, w którym niebezpieczeństwo pożaru zawisło nad stosem suchego paliwa, jakim były stłoczone drewniane domki. Udzielam tu głosu sekr. mag. ówczesnego Rohrmannowi, który w raporcie do radcy v. Hirschfelda z dnia 3. X. 1803 pisze w ten deseń:

...„Melduję posłusznie, że dziś (tj. 3. X.) o godzinie 5 wieczorem wybuchł pożar w domu tutejszego obywatela Franciszka Murkowskiego. Cały budynek łącznie ze stajniami jest drewniany, a mimo tego tylko połowa dachu padła pastwą płomieni, ponieważ sąsiedzi wyteżyli wszystkie swe siły celem stłumienia pożaru. Przytem jednak wystąpili znakomicie rzeźnik z Gniezna, nazwiskiem Piotr Przybilski (pewno: Przybylski!), żyd Kasper Hirsch z Leszna i miejscowy obywatel murarz Antoni Reichelt — pracując z narażeniem swego życia. Również współdziałała przytem czynnie miejscowa komenda wojskowa. Wzburzenie panuje jeszcze bardzo wielkie, ponieważ jest prawie pewnym, że ogień podłożony został przez właściciela domu, który ze swoją żoną żył w niezgodzie. Tymczasem aresztowaliśmy pierwszego, a jego żonę, która obecnie jest chorą, wraz

z córką i służącą — wzięliśmy pod obserwację, ażeby wszystkich podać celem przesłuchania tutejszemu sądowi patrymonialnemu.

Wszystkie przybory pożarnicze, specjalnie sikawka — oddała przy gaszeniu wielkie usługi, jednak jest koniecznością sprawienia jeszcze jednej sikawki, o co musimy się postarać“...

Widzimy z powyższego pisma, że ogień został zlokalizowany dzięki natychmiastowemu ratunkowi. Dzień był zresztą powszedni, mieszkańcy byli trzeźwi... Gdzie mieszkał wspomniany Fr. Murkowski — nie udało się stwierdzić, również nie można nic powiedzieć o powodach podłożenia ognia, o ile ono istotnie miało miejsce.

W dniu 4. X. 1803 sekr. Rohrmann wysłał odpowiednie pismo do sądu, opisując pożar i jego przyczynę, oraz podając — jako powód aresztowania Fr. Murka (!!) pogłoski o tym, że podpalił własną chałupę. (Z pewnością w starych aktach tut. sądu dałoby się znaleźć epilog tej ciekawej sprawy)

Na tym jednak rzecz się nie kończy. Radca v. Hirschfeld posłał raport o wypadku do Poznania, a stamtąd przyszło do Mag. w Gostyniu w dn. 3. XI. 1803 r. pismo z datą 31. V. 1803 (№ 312) o takiej mniejwięcej treści:

...„Królewska Kamera w Poznaniu, po otrzymaniu doniesienia o pożarze, który wybuchł w Gostyniu w dn. 3 bm., stwierdza z zadowoleniem, że przez mądre zarządzenie magistratu, któremu z rozkazu władzy wyższej udziela się na tym miejscu najwyższą pochwałą, oraz przez czynną pomoc, jakiej udzielili rzeźnik Przybilski, żyd Kasper Hirsch i murarz Reichelt — dalsze rozszerzenie się pożaru zostało wstrzymane, co miasto uratowało przed zgorzeniem.

— Z tego powodu Najwyższa Kamera kazała wygotować dla tych osób, które okazały tak energiczną akcję — specjalne pismo dziękczynne, przyczem podkreśla się, że przy wręczaniu tego dyplomu p. Reicheltowi należy mu jeszcze ustnie podziękować.

— Pozatem wzywa się Magistrat, ażeby dokładniej wyjaśnił, na czym opiera się podejrzenie, że Fr. Murkowski ogień podłożył“...

Na tym piśmie sprawa się urywa i więcej danych o niej w aktach narazie nie posiadamy.

— — — — —

Jeszcze nie przebrzmiało echo zajścia pożarowego w Gostyniu, gdy w nocy z 14. na 15. XI. 1803 r. wybuchł pożar w Nowym Tomyślu i spalił tamże 16 domów, 4 stodoły, oraz kilka stajen, przy czym 30 rodzin straciło całe swoje mienie i dach nad głową. Dowiadujemy się o tym z pisma v. Hirschfelda (№ 338) wysłanego utartym zwyczajem w dn. 25. XI. 1803 do mag. Gostynia z Leszna z prośbą o pomoc dla pogorzalców. Czy Gostyń coś dał, o tym nie ma żadnej wzmianki.

Powtarzające się stale pożary w Wielkopolsce — zmusiły kamerę poznańską do wydania drukowanego obwieszczenia w dwóch językach (niem. i polsk.) w dosłownym brzmieniu:

P u b l i c a n d u m.

Nayiaśniejszy król Imć Pruski Pan nasz Naymiłościwszy, postanowił, dla wielu nieszczęśliwych przypadków, wydarzających się z palenia tytoniu, na ulicach miast, przedmieść i wsi nie mniej w stajniach i w stodołach, wyznaczyć na palących tytuń, na ulicach miast i przedmieść, iako też wsi karę pieniężną od dwóch do pięciu talerów, albo więzienia od dwóch do ośmiu dni, na palących zaś tytuń w stajniach i w stodołach karę więzienia od trzech do czterech tygodni, co się niniejszym obwieszczeniem każdemu do wiadomości i przestrogi podaie.

Dan w Poznaniu, dnia 9. Lipca Roku 1804.

Kamera Woyskowo-Ekonomiezna J. K. Mości
Pruss-Południowych.“...

Ciekawe to obwieszczenie było dla ówczesnych palaczy istotną klęską. Proszę mi powiedzieć, gdzie właściwie mogli oni palić? Chyba w knajpie, w domu i w polu poza osiedlem!... (Z tego widać, że nie było wówczas monopolu tytoniowego). Dla pocieszenia muszę dodać, że i obecnie, w r. 1937 — podobny zakaz wydało księstwo Lichtenstein. W stolicy tego „państwa“ Vaduz na ulicach widać tablice, zakazujące palenia tytoniu w razie wiatru. A ponieważ tam stale są wiatry — więc?... Z tego widać, że nic nowego pod słońcem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Edmund Klinkowski, Berlin

Drobiazgi z dziejów szkolnictwa w Gostyniu i w Piaskach około r. 1800.¹⁾

Szkolnictwo gostyńskie może się poszczycić bardzo starą tradycją. Właśnie w obecnym roku mogłoby obchodzić niejako 600 letni swój jubileusz, gdyż pierwsza wzmianka dokumentarna o miejskim magistrze pochodzi z r. 1337.²⁾ Z zakładu naukowego, który w r. 1738 zwano jeszcze dumnie „gimnazjum”,³⁾ pozostała na końcu XVIII wieku tylko „zwykła” katolicka szkoła ludowa. Podług szeroko pomyślanej reformy szkolnictwa, przeprowadzonej przez Komisję Edukacyjną w latach 1783 i 1790, wykonywał proboszcz, którego „gorliwość i mądrość” miała się postarać o odpowiedniego nauczyciela, nadzór nad ową szkołą. Stosownie do wspomnianego regulaminu szkolnego, który również podczas rządów południowo-pruskich służył jako wytyczna, obejmowała nauka w szkołach parafialnych „chrześcijaństwo”, pisanie, czytanie, rachunki, ogrodnictwo, rolnictwo i „leczenie bydła”. Przymusu szkolnego nie było, wobec czego też duchowieństwo w różnych miejscowościach skarżyło się na „nieporządne i w najwyższym stopniu opieszale” uczęszczanie dzieci do szkoły; nauka odbywała się też głównie zimą. W r. 1800 wynosiła w Gostyniu liczba dzieci w wieku szkolnym (5—15 lat) 168 przy 1187 mieszkańcach i 327 rodzinach, do szkoły uczęszczało jednak tylko 90 dzieci, w tym również dzieci luterskie, choć właściwie powinny one chodzić do szkoły luterskiej w Piaskach.⁴⁾ Z okolicy dzieci do szkoły nie chodziły. Nauczycielem był wówczas Szarbiński, który krótko przed r. 1803 posadę tę otrzymał.⁵⁾ Sam musiał uczyć wszystkich 90 uczniów, za co pobierał z funduszu szkolnego rocznie 100 tal.⁶⁾ Do funduszu tego dawali

¹⁾ Podług aktów w Tajn. Arch. Państwowym w Berlinie: Gen. Dir. Tit. LXXII nr. 345, 348, 1274; Rep. 7 I alt nr. 1092 i Rep. 7 C nr. 27 Fasc. 4, 9 i 10

²⁾ Kronika Gostyńska, tom IV, str. 43.

³⁾ tamże, IV, str. 44.

⁴⁾ Luteranie stanowili w r. 1793 okragło 6% ludności gostyńskiej.

⁵⁾ Poprzednikiem jego był pewnie Andrzej Filickowski. — W kwietniu 1798 zadzierżawił magistrat przeznaczoną dla nauczyciela (Schulhalter; czyżby to oznaczało koncesjonowanego właściciela szkoły?) Fil. w budynku szkolnym jako mieszkanie izbę służbową za rocznym czynszem 16 tal. 16 gr. na izbę sesyjną. (Gostyń nie posiadał wówczas jeszcze ratusza).

⁶⁾ Pobory gotówkowe ówczesnych nauczycieli w Krobi i Poniecu wynosiły po 80 tal., w Borku okragło 68 tal.; nauczyciel wiejski otrzymywał

mieszczanie 120 tal. a kasa miejska 13 tal. 8 gr. Z kwot tych wydawano poza uposażeniem nauczyciela: 15 tal. na utrzymanie budynku szkolnego, 10 tal. na zakup podręczników dla Szarbińskiego i podręczników dla zupełnie biednych dzieci i 5 tal. na utrzymanie w porządku przyborów szkolnych. Resztę 3 tal. 8 gr. przewidywano na pokrycia ewentualnych niedoborów.

W małych Piaskach, gdzie w r. 1793 katolicy stanowili tylko 21% ludności, istniała tylko szkoła luterska, do której jednakowoż uczęszczały również dzieci mieszczan wyznania katolickiego i reformowanego. Naukę w „chrześcijaństwie, znajomości głosek, sylabizowaniu, czytaniu, pisaniu i rachunkach” udzielał od roku 1791 kantor luterski Jan George Schwarz (ur. 1768). W sprawach szkolnych był jego przełożonym pastor rawicki i senior bojanowskiego obwodu kościelnego Hellwig. Zanotował on w liście personalnej (Konduitenliste) o Schwarzu w październiku 1800: „ma dobre zdolności i prowadzi się moralnie i dobrze”. Kilka lat później umarł Schwarz w pełni lat męskich; następcą jego został młody kantor ze Śląska, Karol Maksymilian Kuegler. K. studiował w seminarium wrocławskim i liczył przy objęciu posady piaskowskiej 21 lat. Opinia Hellwiga o nim brzmiała: „ma dostateczne wiadomości szkolne, zwłaszcza katechetyczne. Jest pilnym w wykonywaniu swoich obowiązków. Żyje skromnie i zgodnie”. Magister piaskowski pobierał w roku 1799 „ad salarium fixum” 120 zł. polsk. (czyli 20 talarów). Dzięki opłatom szkolnym i różnym akcydensom wzrastała suma ta podług podania samego nauczyciela na zł 190 (= 31 tal.) Urząd jego był mniej mozolny niż jego gostyńskiego kolegi, gdyż w r. 1799 uczęszczało do szkoły tylko 8 chłopców i 10 dziewcząt. W liście sporządzonej w następnym roku wymienia się w tym miasteczku tylko 245 mieszkańców (?) (chyba licząc chrześcian) i 22 dzieci w wieku szkolnym. W r. 1803 raportowała kamera poznańska Berlinowi, że w Piaskach jest wśród katolików 10 głów rodziny z 12 dziećmi w wieku szkolnym. Wyrażono przy tym zdanie, że dla tak małej ilości dzieci nie warto chyba w Piaskach urządzać specjalnej szkoły katolickiej, lecz przeciwnie należałoby odnośnych rodziców nakłonić, aby

podług przyjętej normy przeciętnie 50—60 tal. — Dla uwypuklenia ówczesnej wartości pieniądza zaznaczamy, że w Wschowie płacono w listopadzie 1800 r. za szefel berliński (55 litrów) żyta 1 tal. 15 gr., pszenicy 2 tal. 1 gr. Krowa kosztowała okragło 15 do 20 tal., ciele, owca lub świnia około 3 tal.

i nadal posyłali swe dzieci do szkoły luterskiej, której organizację należałoby powierzyć rejencji poznańskiej. Do zdania tego przychyliło się też ministerstwo. Aby jednak nie powstały jakie trudności dla dzieci katolickich, polecono ewangelickiej władzy szkolnej¹⁾ pismem z dnia 26. 8. 1803 tak urządzić szkołę luterską w Piaskach, aby i dzieci katolickie do niej bez szkody dla swych właściwości uczęszczać mogły. Zarządzenie to było zresztą potrzebne, gdyż jak wiadomo mieszkańcy katoliccy w Piaskach dawali mimo swej małej liczebności rodzin połowę wszystkich uczniów.

Władysław Janiak

Dwa obrazki z czasów Księstwa Warszawskiego

Dwa drobiazgi może nawet niewarte zanotowania, lecz jednak ciekawe choć by dla kolorytu czasowego, jaki daje okres Wielkiego Księstwa Warszawskiego.

Pierwszy z nich, to sprawa akuszerki dla miasta Gostynia. Widocznie nie było jej w mieście, że trzeba było obejrzeć się za tą pożyteczną osobą. Wybór padł na osobę stateczną i odpowiednią, bo na wdowę po chirurgu Kahlu. Odnośny akt magistratu brzmi:

Działo się w Gostyniu w biurze Policji Miejskiej dnia 11. maja 1811. Układając Rada Miejska z Urzędem Burmistrzowskim listę patentową, zapatrzywszy się na pierwszy tytuł procederu do życia, jaki jest w liście patentowej akuszerowie, chcąc sobie zapewnić dla miasta nieodstępną, pilną i niekosztowną akuszerkę za patentem, wezwała rzeczona Rada i Burmistrz sławetną Katarzynę Kalową, wdowę po cyruliku niegdyś obywatelu gostyńskim Kalu; a gdy natomiast stanęła, wezwało ją się, czyli chce przyjąć akuszerstwo li dla wygody i potrzeby miasta, a to za ilość zł. 60 rachując w to patent, za złotych 10. Na to oświadczyła: iż temu wezwaniu nie tylko jest powolną, ale owszem uznaje je za dowód łaskawości szanownej władzy miejscowej i chce się kontentować ofiarowaną jej z kasy kameraryjnej ilości, przyrzekając wszelką pilność i skorość dla położnic. Zapowiedziało się rzeczonej Kalowej jeszcze, aby, gdy by z nie-

¹⁾ przyłączonemu do król. rejencji konsystorzowi; katolickie sprawy szkolne opracowywała kamera.

przewidzianych powodów musiała składać na akuszerstwo examen, od tego się nie uchylała, lubo podpisani przekonani są z praktyki, że się Kalowa zna na swej sztuce, gdy przyrzekła nie uchylać się od examinu, był protokół ten po napisaniu go przeczytany, przyjęty i podpisany.

+ + + znaki Katarzyny Kalowej

Burmistrz i Rada Miejska

Przezborski Rude

Raszewski Reichel

Mazankiewicz

Druga sprawa to może bardzo wówczas aktualna sprawa więzienia miejskiego. Wiemy, że w dawniejszych czasach osadzano aresztantów w sikwiarni, lecz gdy ta się spaliła podczas wielkiego pożaru, nie było odpowiedniej „komórki“, gdzie by można osadzać zbrodniarzy. W końcu upatrzone sobie sklep, który miał na ten cel służyć. Kontrakt dzierżawy brzmi:

Działo się w Gostyniu w Biurze Policji dnia 30. listopada 1811.

Dnia dzisiejszego wezwało się sławetnego Łukasza Kuczmerowicza, obywatela gostyńskiego, w celu ułożenia się z nim od sklepu upatrzonego i obranego na tymczasowe więzienie. Stanąwszy po ustnym układzie stanęło na tem, iż sławetny Łukasz Kuczmerowicz ustępuje urzędowi policji sklep na pogorzelisku domu pod liczbą 13cie lub 220 na rok jeden na areszt publiczny, pod warunkiem opłacania mu od tegoż na rok złotych dwadzieścia cztery i ochronienia od ruiny, za którą ma prawo żądać nagrody. Po takim układzie, protokół był przeczytany i podpisanym.

Łukasz Kuczmerowicz

Mazankiewicz, burmistrz zastępca.

Wł. Stachowski

Nieco o teatrze w Gostyniu.

Chcąc zbadać wszechstronnie kulturę Gostynia w ostatnich dziesiątkach lat, należałoby poświęcić dość dużo uwagi teatrom amatorskim, jakie w czasach dawniejszych, gdy jeszcze nie było kina, stanowiły ważny faktor w budzeniu i podtrzymywaniu ducha narodowego. Sprawie tej może nam się uda poświęcić osobne studium. Narazie należy

wspomnieć choć fragmentarycznie o przedstawieniach, jakie dawała w Gostyniu objazdowa trupa Kalicińskiego.

Kiedy pojawiła się ona po raz pierwszy w Gostyniu, nie wiemy. Może udało by się odnaleźć ślady jej w ówczesnych gazetach poznańskich, lecz, nie mając ich pod ręką, podaję tylko to, co udało się z biegiem lat przypadkowo odkryć. Najstarszą znaną notatkę znalazłem z r. 1872, kiedy to w Kurierze Poznańskim (nr. 243) taką umieszczono wiadomość z Pleszewa: „Z Pleszewa piszą, że trupa Kalicińskiego dała w przejeździe do Gostynia 4 przedstawienia: Fr. B. Gwozdeckiego: Mieszczanie i Kmiotki czyli Handlarz bydła z Krakowskiego, Kraszewskiego: Miód kasztelański, Kraszewskiego: Dymitr i Marja czyli Magnaci i Szlachta, Alfonsa Kaar'a: Szpieg Bonapartego“.

Jak widzimy repertuar częściowo mało wybredny, choć oparty na tematach, które mogły pociągnąć publiczność polską i jej przypomnieć, że jest polską. A o to przecież głównie chodziło. Przecież tak teatry amatorskie jak i zawodowe wyłącznie tylko miały na myśli budzenie ducha narodowego i pośrednie uświadamianie szerokich warstw społeczeństwa. Wkrótce też poznał się rząd pruski na tej tendencji i zakazał zespołom teatralnym z innych dzielnic przyjeżdżać do Wielkopolski. Narazie jednak zbyt wielkich trudności władze nie robiły, to też Kaliciński przyjeżdżał sobie do Gostynia.

A czasem bawiła trupa ta w Gostyniu po kilka tygodni. I w roku 1872 przesiedziała tu przypuszczalnie do końca października a może nawet do początku listopada, o ile nie aż do początku stycznia. Wskazywała by na to może notatka w Dzienniku Poznańskim (rok 1873 nr. 5), że Tow. Dramatyczne Kalicińskiego grało w Gostyniu do 8. stycznia, poczem przeniosło się do Kościana. Jak sobie wytłumaczyć tylotygodniowy pobyt w naszym mieście? Może sprzyjało temu, że aktorzy ówcześni cieszyli się specjalną życzliwością społeczeństwa, które spragnione było rozrywki i to rozrywki tak patriotycznej, jak teatr. Poza tym sala była mała — grano w dzisiejszym Hotelu Francuskim w salce, której połowę zajmowała scena — trzeba było zatem powtarzać po kilka razy każdą sztukę. Możliwe też, że okolica wówczas więcej dopisywała niż dziś i że zjeżdżała się na przedstawienia z dalszych stron. Możliwe też, że utrzymanie aktorów było bardzo tanie, gdyż zamożniejsi mieszczenie dawali im wolne pomieszkanie i utrzymanie, uważając

sobie za zaszczyt, że mogą podejmować aktora-rodaka z innej dzielnicy. A że przyjęcie trupy Kalicińskiego musiało być życzliwe i serdeczne, świadczy o tym fakt, że już w następnym roku znów przyjeżdża do naszego miasta. Donosi o tym Dziennik Poznański z dnia 13. 6. 1874 r., mianowicie że Tow. Dramatyczne Kalicińskiego rozpoczyna 16. 6. przedstawienia w Gostyniu. Przedstawienia te odbywały się cztery razy w tygodniu (wtorki, czwartki, soboty i niedziele). Grano wówczas komedię „Ostatnie Dziewosłęby” i operetkę kom. „Czuła struna”. Napewno jednak repertuar był obszerniejszy, wiemy np., że 18. czerwca grano na gościnny występ Matyldy Bolechowskiej St. Bogusławskiego: „Opieka wojskowa”.

Przypadkowo zachował nam się skład ówczesnej trupy Kalicińskiego. Widocznie na żądanie magistratu przedłożył dyrektor wykaz, w którym podaje wszystkie osoby tworzące jego zespół. Pismo to zachowało się w aktach magistratu gostyńskiego. Brzmi ono jak następuje:

Wykaz

członków do składu teatru należących; — dowody tożsamości osób i ich legitymacje.

1. Ignacy Kaliciński, dyrektor teatru. Koncesja wydana przez Regencję Królewską w Poznaniu — patent opłacony na rok 1874, paszport c. k. austriacki.
2.) Leon Karsznicki książki legitymacyjne c. k. ro-
 2.) Joanna Karolina Karsznicka syjskie z gubernii płockiej i karty przejazdu przez komorę ro-
 syjską.
3. Władysław Gloger karta legitymacyjna wydana przez król. komisarza policji 3-go rewiru w Poznaniu.
4. Stanisław Hierowski paszport c. k. austriacki.
5. Władysław Pudalik paszport tutejszo-krajowy wydany w Poznaniu.
6. Helena Krasnopolska paszport c. k. austriacki.
7.) Franciszka Hennig paszport c. k. austriacki.
7.) Rozalia Hennigówna
8. Mieczysław Skirmunt posłał po paszport nowy zagraniczny — tymczasem przedłożył mi kartę od Wielmożnego Prezydenta miasta Gostynia.

9. Matylda Bolechowska chwilowo będąca w mej dyrekcji, — posiada paszport c. k. austriacki.

Wymienieni członkowie teatru są na miejscu w Gostyniu, — gdy kto nowy przyjedzie, raportować będę Szanownemu Magistratowi i legitymację ich okażę.

Nadto są jeszcze: Katarzyna Siegel, służąca, ma paszport austriacki.

Michał Piasecki, służący, ma pozwolenie od Naczelnego Prezesa Regencji.

Gostyń, dnia 13. Czerwca 1874 roku.

Ignacy Kaliciński.

Na tym urywają się, narazie przynajmniej, wszelkie wiadomości o Kalicińskim i jego trupie. Od starszych obywateli słyszy się raz po raz, że przedstawienia ich były bardzo dobre, że cieszyły się wielkim powodzeniem i że aktorzy bardzo się zaprzyjaźnili z obywatelstwem. Czy po roku 1874 jeszcze przyjeżdżali do Gostynia, nie wiadomo. Przez cały ciąg lat o przedstawieniu zawodowych aktorów nic nie słychać. Dopiero w r. 1890 przyjechał do naszego miasta Teatr Polski, a zatem teatr z Poznania (?), który dał tu dwa przedstawienia, mianowicie w sobotę, dnia 14. 7., komedię Bałuckiego — Nowy dziennik, w niedzielę zaś komedię Aleksandra hr. Fredry — Damy i huzary. W poniedziałek pojechało „Towarzystwo“ do Śremu, aby tam dać kilka przedstawień.

Znacznie później, bo w r. 1902 przyjeżdża do Gostynia Teatr Polski z Poznania, zgłaszając u policji tutejszej następujące sztuki: Dzierżawca z Olesiowa, Azja Tuhajbejowicz, Odrodzenie, Ulicznik paryski, Leosia Puciatówna (Panie Kochanku). Zgłoszenie to podpisał w imieniu Br. Żychlińskiego St. Czternasty. Na przedstawienie przewidziano w zgłoszeniu dni 19., 20., 21., 22. i 23. lipca. Czy przedstawienia te miały powodzenie nie wiadomo, przypuszczać jednak można, znając nastawienie ówczesnego społeczeństwa, że tak. Przecież — jak już powiedziano — teatr był ważnym faktorem w budzeniu świadomości narodowej i rolę swą spełniał ze skutkiem.

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu — Cena 50 gr
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.